

Manifest ochrony przyrody

Poniżej prezentujemy najważniejsze fragmenty „Manifestu ochrony przyrody” autorstwa prof. dr. hab. Ludwika Tomiałojcia. Jego Autor jest przyrodnikiem-ekologiem, byłym przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. Zachęcamy naszych Czytelników do lektury tego bardzo ważnego dokumentu, który w całości można znaleźć na stronie internetowej PTOPI [„Salamandra”](#).

Manifest ochrony przyrody Apel do rodaków o sprzeciw wobec kontrrewolucji ekologicznej

/.../Im poważniej świat traktował kwestię ochrony dziedzictwa przyrodniczego i jego różnorodności, tym u nas ostentacyjniej to lekceważono. Mimo stuletniej tradycji i pięknych kart z historii polskiej ochrony przyrody, obecnie to naszych decydentów, a nie odwrotnie, należałoby posyłać do Kostaryki, Namibii lub Tanzanii po naukę tego, jak można rozumnie chronić przyrodę. Nasi politycy i administratorzy nie są świadomi nawet tego, że według Światowej Strategii Ochrony Przyrody (1980) ochrona tejże winna być integralną częścią polityki ochrony środowiska. Jako taka, ochrona przyrody nie może być zawężana do niewielkich obszarów wydzielonych i wybranych gatunków, lecz w postaci mniej rygorystycznych ograniczeń przenikać też winna wszelkie gospodarowanie zasobami naturalnymi.


Ostatnio mamy do czynienia wręcz z **kontrrewolucją ekologiczną**. Nie kształceni przyrodniczo decydenci nie rozumieją problemów ekologii, ale mimo tego arbitralnie rozstrzygają o nich bez pytania o zdanie, lub nawet wbrew opiniom, fachowców-przyrodników. Gremia decyzyjne spostrzegłszy, że realizowanie zapisu o rozwoju zrównoważonym ogranicza maksymalizację zysków, przeszły do ataku.

/.../ Znowelizowana Ustawa jest antyochroniarska oraz ponad dobro mieszkańców kraju i kontynentu stawia dobro grup interesu mogących występować pod szyldem lokalnych społeczności. Pod naciskiem Senatu przyznano im ni mniej ni więcej tylko... prawo weta w decyzjach dotyczących tworzenia lub zmieniania parków narodowych i rezerwatów przyrody. Słuszny skądinąd zamysł uspołecznienia polityki ekologicznej został zrealizowany w sposób karykaturalny, będący zaprzeczeniem rozumnej demokracji. Oto poważnie ograniczono głos nauki i fachowców - przyrodników, a zamiast tego **na początku wieku 21. w ochronie przyrody przywrócono prawo liberum veto**. Czym się podobne prawo niegdyś skończyło dla Polski wszyscy wiedzą. Czym analogiczne prawo skończy się dla przyrodniczego dziedzictwa zobaczymy wkrótce. Czy władze nie były świadome niebezpieczeństwa? Nic podobnego. Były ostrzegane przed nim, ale w praktyce, a nie w deklaracjach, są one łagodnie mówiąc „niechętne” ochronie przyrody, co ujawniło choćby głosowanie sejmowe w kwestii Zimowej Olimpiady, przeprowadzone bez uprzedniego wysłuchania głosu nauki. Gdyby ktoś zapragnął zamienić Wawel lub Klasztor Jasnogórski w dochodowy hotel lub kasyno gry, reprezentanci narodu uznaliby to za świętokradztwo. Kiedy jednak Ustawa stwarza furtki dla uczynienia tego samego ze „świątyniami ojczystej przyrody”, wprowadzając nawet zapis o możliwości ich zmniejszenia i likwidowania, parlamentarzyści przyklaskują temu ochoczo. Oto miara tkwiącej w wielu oświeceniowej jeszcze pogardy dla dziedzictwa przyrodniczego, choć jego odtworzenie w razie zniszczenia jest znacznie trudniejsze od odrestaurowywania wytworów rąk ludzkich.

W najbliższych latach czeka nas likwidowanie osiągnięć ochrony przyrody realizowane w majestacie coraz bardziej dwuznacznego prawa środowiskowego (nowej Ustawy o ochronie przyrody, Ustawy o dostępie do informacji o środowisku, znowelizowanej Ustawy o ochronie zwierząt) przez różne lokalne grupy interesu, z wykorzystaniem dla swych celów sfrustrowa-

nia biedą i bezrobociem społeczności lokalnych, z których tylko nieliczne mają dalekowzrocznych przywódców. Nowych parków narodowych nie będzie można utworzyć inaczej jak tylko na życzenie lokalnych władz, czyli to lokalne władze będą decydowały o tej części polityki Państwa. Nowych parków narodowych nie będzie można stworzyć natomiast nawet w najcenniejszych miejscach dlatego, że w Ustawie zapisano tak rozbudowane zobowiązania mieszkaniowe Państwa wobec pracowników tych jednostek, że budżetu długo nie będzie na to stać. Ślepotą to, czy perfidia?

Takie nowelizacje prawa ujawniają, że dobro wspólne narodu wystawiono już na sprzedaż, a pryncypia nakazujące jego obronę wyrzucono. I to z nieukrywanym lekceważeniem obywateli owych pryncypiów broniących (vide casus zignorowanych ponad 250 poprawek do Ustawy o ochronie przyrody proponowanych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody i inne gremia naukowe, lub przypadek dyr. W. Byrcyna, jednego z nielicznych ludzi z zasadami, wzorowo pełniącego służbę publiczną).

/.../ Mamy wstępować do UE jednocześnie okrawając i parcelując parki narodowe? Chwalimy się Puszcza  Białowieską na wystawie EXPO 2000, a jednocześnie zamieniamy przeważającą jej część w las jakich wiele. Niepojęte, dlaczego w Polsce może istnieć Służba Konserwacji Zabytków, ale nie może istnieć rozwinięta Służba Ochrony Przyrody? Co więcej, urzędnikom ministerialnym i paru parlamentarzystom przeszkadza nawet społeczna Straż Ochrony Przyrody, grono za darmo pracujących obywateli. Czy nasze Ministerstwo Środowiska ma być na zawsze resortem obsadzonym według klucza partyjnego, zamiast fachowcami (Zwoździak 1993) i pozostającym poza kontrolą ze strony obywateli? Czy nigdy nie będzie w nim miejsca dla wykształconych ekologicznie kadr kierowniczych? Wszak resort ten ma współkształtować środowisko przyrodnicze kontynentu, a wraz z nim warunki życia pokoleń Europejczyków.

/.../ **Polska ochrona środowiska jest ciężko chora na „antyprzyrodniczość”.** Jak zła macocha, jest niechętna żywej przyrodzie, nastawiona niemal wyłącznie na fizyko-chemiczne oczyszczanie środowiska, co skądinąd też jest potrzebne, ale daleko nie wystarczające. Podawane przez GUS informacje o stanie żywej przyrody są ponadto nagminnie zafalszowywane (Tomiałojć 2000).

Wszystko to wymaga byśmy poruszeni rozmiarem szkodnictwa apelowali do świątłych Rodaków o podjęcie przeciwdziałań. Ojczyzna przyroda jest wspólnym dobrem. Tego dobra narodowego nie wolno jeszcze oddawać w ręce lokalne, gdyż świeżo powstała administracja tego szczebla nie ma dostatecznej świadomości ekologicznej, ani często nie potrafi dojrzeć nawet swego dalekowzrocznego interesu wynikającego z zasady zrównoważonego rozwoju. Demonstrowana dziś naiwność warszawskich decydentów nie znających realiów, jakie panują w odległych zakątkach kraju, będzie kosztowała polską przyrodę bardzo dużo. Przedwczesne, wręcz bezmyślne, przenoszenie na nasz grunt nieadekwatnych rozwiązań zachodnioeuropejskich odbywa się z przecenieniem tego, że polskie lokalne społeczności są zupełnie pozbawione ludzi z wykształceniem przyrodniczym oraz mają zaledwie ok. 1 % ludzi z wykształceniem wyższym. To od świadomych obywateli powinno zależeć, w jakim stanie przekażemy dzisiejszą przyrodę i środowisko przyszłym pokoleniom, a nie od najbardziej niedouczonej. Dlatego trzeba wystąpić zdecydowanie w obronie ponadpokoleniowej wartości przed groźbą ich erozji opartej na niewiedzy lub na przyziemnej doraźności.

Z apelem - **OBUDŹCIE SIĘ** - zwrócić się trzeba do Rodaków, zwłaszcza zaś do:

*** zawodowych przyrodników, ich instytutów, stowarzyszeń, rad wydziałów przyrodniczych wyższych uczelni, stowarzyszeń leśników, społecznych organizacji proekologicznych, itp.** Jeśli nie stworzymy atmosfery sprzeciwu wobec wskazanych form szkodnictwa władzy, to

antyprzyrodniczo nastawione gremia zniszczą nawet tę część przyrody, którą szcyciliśmy się podczas EXPO 2000. Nie uznają one bowiem oszczędności (ekonomicznej ascezy) za podstawę dalekowzrocznego rozwoju kraju. Nie ludźmy się, nasza łupieżcza odmiana kapitalizmu nie ma litości dla słabszych, w tym dla przyrody, a modelu kapitalizmu demokratycznego opartego na akcjonariacie pracowników u nas się nie lansuje.

* **do elity intelektualnej narodu**, z prośbą o udzielenie poparcia dla zanikających postaw społecznych, dla obrony pryncypiów (dobra publicznego), sprzeciwu wobec arogancji władzy, zagrażających jednakowo możliwości przechowania dziedzictwa przyrodniczego, co i kulturowego. Niech najwybitniejsi z Rodaków uświadamiają obywateli czym grozi rebelia grupy Zakopian, którzy zażądali likwidacji parków narodowych jako „stalinowskich tworów”. Zgodnie z równie szaloną demagogią można by domagać się rozdania znajomkom uczelni wyższych, teatrów i szpitali, jako również utworzonych w tamtych czasach.

* **do środowisk akademickich i do wszystkich nauczycieli** o przygotowanie studentów i młodzieży do zajęcia postawy obywatelskiego sprzeciwu wobec podobnie egocentrycznej ideologii i złowrogiej propagandy, jako pozbawiających następne pokolenia Polaków możliwości korzystania z niezdegradowanej przyrody, nierozdeptanych najpiękniejszych miejsc. Niech młodzi ludzie od Was się dowiedzą, po pierwsze - komu zawdzięczamy rosnącą rzeszę bezrobotnych wśród absolwentów kierunków „Ochrony środowiska”, nigdzie nie zatrudnianych w naszym **Kraju bez Ekologów**, oraz po drugie - na jakich przedstawicieli głosować w wyborach, komu powierzyć los ojczystej ziemi, a komu na pewno nie.

* **do środowisk naukowych**, z Polską Akademią Nauk i Polską Akademią Umiejętności na czele, aby przeciwstawiły się niszczeniu dorobku poprzednich pokoleń. Niech historycy przestrzegają wskazując na oplakane skutki traktowania Ojczyzny jak postawu sukna oraz tłumienia postaw patriotycznych. Niech ekonomiści środowiska zajmą publicznie stanowisko w sprawie dóbr wspólnych i zasad ich prawidłowego, zrównoważonego i reglamentowanego, użytkowania. Niech znawcy prawa ochrony środowiska zabiorą głos w sprawie manipulacji prawem wiodącej do zdominowania resortu środowiska przez myślenie eksploatacyjne oraz zabójczego dla przyrody uzależnienia losu obszarów chronionych od administracji lokalnej i regionalnej, której jeszcze nie moderują żadne dobre tradycje.

* **do władz administracyjnych i samorządowych**, jako wybranych przez ubogie polskie społeczeństwo, aby potępili zachowanie się części swoich kolegów. Jak najeźdźcy ludzie owi wyznaczyli sobie niemoralnie wysokie haracze ogoławając wspólne kasy. Jak Hunowie, bez szacunku dla podbitego kraju, niektórzy z samorządowców stawiają ultimata wobec polskich „świątyń przyrody”, które czym prędzej chcieliby zamienić na pieniądze. /.../

Wrocław, 05.05.2001